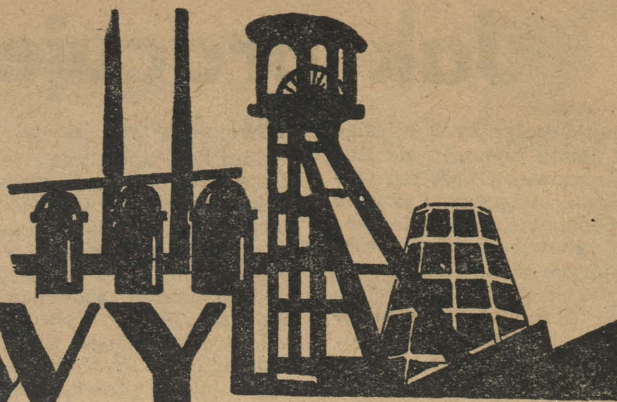




Nasze SPRAWY



CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok II. Nr 13 (28)

15 czerwca 1955 r.

Cena 50 gr

Moje metody

Poniższy wywiad przeprowadzony z prof. Krupińskim dotyczy metod przygotowywania studentów do sesji i sposobu egzekwowania wiadomości w czasie egzaminów.

Panie profesorze, może nam pan opowie w jaki sposób prowadzi pan wykłady i w jaki sposób egzekwuje wiadomości

u studentów w czasie egzaminów, jak w ogóle przygotowuje pan studentów do sesji egzaminacyjnej?

— Jeżeli chodzi o mnie, to uważam, że profesor, wykładając, musi mieć na względzie późniejsze egzekwowanie wiadomości. Ja osobiście jestem zwolennikiem metody, jaką sto-

sowano w czasie, kiedy jeszcze byłem studentem. Polega ona na sprawdzaniu wiadomości kolejno z wykładu na wykład. Rozpoczynając wykład, po prostu po szlubyku wypytuję studentów o treść wykładu poprzedniego. Wynikiem tego jest ciągłe śledzenie przez studentów treści wykładów, gdyż ambicją każdego studenta jest dobra odpowiedź w czasie odpowiadania. Poza tym dużą wagę przywiązuję do notatek, które także często sprawdzam. Po-

Sprawa nie tylko nasza

Kwestia dobrego wychowania, nie tylko pod względem zawodowym, ale i ideologicznym, inżyniera jest kwestią, która powinna być głównym zadaniem organizacji partyjnej, ZMP-owskiej jak również profesorów i asystentów. Cel w tym wypadku jest tylko jeden, różne mogą być tylko metody wychowania. I właśnie o tych metodach chcę napisać.

Jest na trzecim roku sekcji węglowej wydziału górniczego dwoje ludzi: ona — Szumilak Teresa, on — Zyzak Andrzej, o których od początku studiów toczy się walka. Zanim przejdę do sedna sprawy, podam krótką ich charakterystykę: kol. Szumilak — przeciętnie w okresie dwóch tygodni opuszcza ok. 30 godzin prawie od początku studiów, tylko jedną sesję w ciągu trzech lat zdała bez poprawki, była karana wszelkimi karami dyscyplinarnymi włącznie ze wstrzymaniem stypendium. Kol. Zyzak — typ człowieka zupełnie podobny. Oprócz tych uwag dodać jeszcze tylko należy, że repeto-wał pierwszy rok. Sytuacja ich pogorszyła się jeszcze bardziej od chwili, kiedy zawarli związek małżeński. Dziś do sesji przystępują z czterema przedmiotami nie zaliczonymi.

Nie jeden z czytelników za- pyta pewnie — a cóż wobec tego robiła organizacja, dla- czego ci ludzie są jeszcze na Uczelni? Dlaczego? — o tym właśnie chcę pisać.

Sprawa kol. kol. Zyzaków to sprawa, która była wiecznie aktualna, która nigdy nie schodziła z planu pracy. Przez przeszło dwa lata grupa partyjna i ZMP-owska starała się o takie warunki i atmosferę, ażeby tylko nie stracić tych ludzi po drodze. Sprawę tę omawiano na każdym niemal zebraniu, przed każdą sesją, zapewniano im pomoc w nauce (z której nigdy nie chcieli skorzystać), a w wypadku, gdy kol. Szumilak została decyzją Dziekana cofnięta na rok drugi, grupa biorąc pod uwagę przyrzeczenia kol. Szumilak, że jeżeli zostanie na trzecim roku, po- prawy się i będzie się uczyć dobrze, wpłynęła na to, że Dziekan swoją decyzję odwo-

łał. Stan się jednak nie zmienił. Są ludzie na których nie działają ani prośby, ani groźby, ludziom takim nie da się przetłumaczyć w jakiej epoce żyją i jakie są ich zadania, jakie powinno być ich stanowisko wobec państwa, wobec kolegów z roku. Na swoje usprawiedliwienie mają tylko masę zaświadczeń: że są chorzy, że nawet chodzenie na wykłady i ćwiczenia jest dla nich za ciężkie, oni przecież nie mogą się przemęczać. No a poza tym są małżeństwem, a to zajmuje dużo czasu. Jednym słowem studiują na Akademii tylko w wolnych chwilach. Cóż więc było robić? Jeżeli aż tak są chorzy, że nie mogą studiować, to do produkcji pójdą chyba tylko po to, ażeby brać pieniądze i korzystać z tzw. urlopów chorobowych, chociaż jako chorzy w ogóle nie nadają się do pracy w przemyśle górniczym. Z drugiej strony jeżeli nawet ukończą studia, to co będą warci jako inżynierowie. Cóż oni mogą umieć, jeżeli w przeciągu ostatniego semestru ani razu nie byli na ćwiczeniach z maszyn do urabiania i ładowania, a na ćwiczeniach z wentylacji byli tylko trzy razy. Na pozostałe ćwiczenia chodzili też nie lepiej. Biorąc to pod uwagę, organizacja postanowiła wysunąć do Dziekana wniosek o skreślenie ich z listy studentów, lub cofnięcie na rok drugi. Jakiego stanowiska zajął jednak Dziekan prof. Stepiński, jak również Przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej prof. Znański? Do wniosku ustosunkowali się negatywnie tłumacząc, że są jednak chorzy, że mają zaświadczenia, że należy być bardziej wyrozumiałym. Dziekan posunął się nawet tak dalece, że wydał im karty egzaminacyjne i zezwolił na zdawanie sesji w dowolnych terminach mimo, że nie mają zaliczeń z czterech przedmiotów. Skutki tego posunięcia nie dały długo na siebie czekać. Na roku posadzają Dziekana o kumoterstwo, że tylko wystarczy mieć ojca w Okręgowym Urzędzie Górniczym (jak kol. Zyzak) lub w Ministerstwie, a można żyć tak, jak się chce. I co gorsze, że my nie jesteśmy w stanie udowodnić tym ludziom o nie-

(dokończenie na str. 4)

denci notują przeczytaną literaturę, oraz ogólne wiadomości studenta z literatury fachowej. W ten sposób studenci mogą uzyskiwać dobre wyniki z danego przedmiotu.

A może jeszcze powie nam Pan Profesor, czym należy tłumaczyć fakt, że między studentami a profesorami, szczególnie na latach młodszych, istnieje tak duży dystans, tzn. studenci po prostu boją się profesorów, a profesorowie z drugiej strony zbyt mało interesują się studentami?

— Kontakt studentów z profesorami jest rzeczą dość trudną. Jedną z przyczyn braku tego kontaktu jest przede wszystkim zbyt wielka ilość studentów na latach młodszych, co utrudnia profesorowi zbliżenie się do nich. Profesor nie jest w stanie poznać tak wielkiej liczby studentów jedynie w czasie wykładów. Inaczej ta sprawa wygląda u mnie. Swoich słuchaczy mam tylko 18, (wykładałem na I magisterskim) i dlatego w czasie wykładów żyję z nimi. Traktuję ich wprost po koleżeńsku. Dlatego też mam prawo wymagać od nich i karcić ich, jeżeli nie wykonają swego planu pracy. A uważam, że ich naczelnym zadaniem jest:

- Uczyć się, gdyż po to przyszli na uczelnię i tego wymaga od nich państwo;
- powinni zawsze pamiętać, że są górnikami i dlatego powinna cechować ich dyscyplina górnicza jak w zakładzie pracy;
- bezwzględnie muszą być czołowymi reprezentantami inteligencji technicznej, muszą dużo czytać literatury nie tylko fachowej, ale i beletrystyki i w ogóle winni być obnażonymi z całokształtem życia społecznego.

Spełniając te warunki, studenci ci w przyszłości na pewno będą dobrymi pracownikami tak w przemyśle, jak i na polu naukowym.

Rozmowę przeprowadził
LEON JANKOWSKI

Magnolie



Fot. A. Czarnecki

Jedziemy na wczasy!

„Jadę na wczasy — jak ja się cieszę!” — tymi słowami powitałam kol. Marysię, którą spotkałam na korytarzu. Lecz radość moja niebawem została stłumiona.

„Wiadomo” — wycedziła przez zęby — wiadomo — tylko wybrani mogą uzyskać wczasy, my — „szara masa” nie możemy marzyć o wczasach. Dziwisz się? Może nie wiesz jakie panują u nas „zwyczaje”.

Z przywilejów nie wszyscy mogą korzystać — najczęściej korzystają ci, którzy mało robią a dużo krzyczą.

Ja np. uważam siebie za najlepszą pracownicę, ale czy inni o tym wiedzą? Na pewno nie, bo rozumiesz nie jestem popularną, uśmiechów nie rozdaję na prawo i lewo — a takie to mają szczęście.

— Mylisz się — z trudem powstrzymałam potok słów koleżanki, który niby syk żmii docierał do mego ucha.

— Mylisz się — powtórzyłam doniośle.

— Jedziemy na wczasy — każdy, kto zapragnie może wyjechać na wczasy. — Posłuchaj co powiedział mgr. inż. Stopka — 4-letni referent wczasów pracowników, posłuchaj uważnie, byś i ty mogła skorzystać z wczasów.



— Na uczelni naszej — mówi mgr. Stopka — podobnie jak i w innych instytucjach pracy — członkowie ZOZ mogą korzystać z wczasów wypoczynkowych, turystycznych, sanatoryjnych i leczniczych oraz z wczasów w Maciejowcu (z limitu MSW).

Obecnie w Zarządzie Okręgu ZNP przygotowuje się rozdział skierowań wszystkich typów wczasów — pracowniczych na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. Orientacyjnie można przypuszczać, że podobnie jak i w roku ubiegłym otrzymamy ok. 50 skierowań — łącznie — na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. Liczba ta absolutnie nie jest wystarczającą, by zaspokoić „wszystkich wybrańców”. Dlatego przewidując trudną sytuację a zarazem dużą ilość rezydentów, Rada Miejskowa z przewodniczącym mgr. Musiałem już w pierwszych miesiącach maja br. energicznie przystąpiła do zorganizowania wczasów o nieco innym charakterze niż wczasy pracownicze — zniżkowe.

A więc możemy jechać do Zakopanego na Skibówki — o- płać za nocleg jest niewielka (dokończenie na str. 4)

Jak pracuje ZOZ

17 maja upłynęły 2 miesiące od chwili wyborów do Rady Miejskowej. Okres ten wydaje się dostatecznym, aby na jego podstawie scharakteryzować i omówić szereg spraw nurtujących życie Zakładowej Organizacji Związkowej na naszej Uczelni. W artykule tym nie chcę bynajmniej dokonać szczegółowego podsumowania osiągnięć czy niedociągnięć w pracy, ale chcę zaznaczyć ogół z tymi zagadnieniami, którymi żyje Rada Miejskowa, a także przeanalizować pewne trudności, które to życie bardzo często utrudniają. Cały szereg zagadnień tu poruszanych jest ogólnie znany ale często są one nieuporządkowane, opacznie interpretowane, dlatego pewnego rodzaju „poukładanie” jest w tej chwili konieczne.

Zacznijmy więc od schematu organizacyjnego.

Pracą Z. O. Z. kieruje Prezydium Rady Miejskowej. Jest to 5-cio osobowy kolektyw w skład którego wchodzi: przewodniczący mgr. Jan Musiałek I v-przewodniczący inż. Stanisław Koperski, II wiceprzewodniczący doc. Aleksander Lisowski, I sekretarz mgr. inż. Kazimierz Bogacz, II sekretarz dr Emil Zieliński.

Prezydium zajmuje się całokształtem pracy organizacyjnej na Uczelni, koordynuje pracę poszczególnych komisji społecznych Rady Miejskowej oraz kieruje pracą Rad Oddziałowych. Zebrania Prezydium odbywają się raz w tygodniu (praktycznie rzecz biorąc codziennie gdyż sprawy pilne muszą być załatwiane „od ręki”). Tematem cotygodniowych zebrań Prezydium są sprawy bieżące, stała analiza bieżącej pracy komisji Rady Miejskowej oraz Rad Oddziałowych. W przypadkach szczególnych odbywają się poszerzone zebrania Prezydium, w których bierze udział przedstawiciel Rady Oddziałowych bądź też przedstawiciele komisji społecznych R. M. Tu zapadają decyzje dotyczące wszystkich spraw leżących w kompetencji Organizacji Związ-

kowej — a tych jest wiele.

Komisje społeczne Rady Miejskowej są jej organem wykonawczym. Rady Oddziałowe są mniejszą jednostką organizacyjną będącą odpowiednikiem Rady Miejskowej na Wydziale (Pracownicy administracyjni w tym ujęciu traktowani są jako wydział). Podobnie jak R. M. reprezentuje interesy pracowników w Senacie i Kolegiach Rektorów tak Rada Oddziałowa reprezentuje interesy pracowników Wydziału w Radzie Miejskowej. Rada Oddziałowa utrzymuje ścisły stały kontakt z Radą Miejskową poprzez swoich przedstawicieli w odpowiednich komisjach R. M., a także przez delegatów biorących udział w poszerzonych zebraniach Prezydium R. M. Wszystkie niemal komisje R. M. mają swoje odpowiedniki w Radach Oddziałowych.

Najmniejszą jednostką organizacyjną jest grupa związkowa, zrzeszająca członków Związku Zawodowego, pracowników kilku pokrewnych zakładów naukowych lub, w przypadku administracji, pracowników pokrewnych działów administracji. Odpowiednie komisje Rady Oddziałowej posiadają swoje odpowiedniki w grupach związkowych w postaci delegatów: socjalno-bytowego, kulturalno-oświatowego itd. Mąż zaufania oraz delegaci utrzymują ścisły kontakt z Radą Oddziałową przez branie czynnego udziału w akcjach organizowanych przez R. O. (Praktycznie rzecz biorąc odpowiedni delegaci grup związkowych są członkami komisji społecznych R. M.) O., tak zresztą jak przewodniczący odpowiednich komisji Rady Oddziałowej są członkami komisji społecznych R. M. Przy tak zorganizowanej pracy, zakładając sumienność i

świadomość celu pracy odpowiednich delegatów i przewodniczących komisji, praca w Z. O. Z. powinna iść sprawnie.

Zapoznajmy się teraz pokrótce z planem pracy komisji społecznych, a na ich podstawie wytworzymy sobie obraz całokształtu pracy Rady Miejskowej.

Komisja Socjalno-Bytowa — przewodniczący kol. mgr. Bierski Franciszek oraz podkomisje: czasowa przewodniczący kol. mgr. inż. Stopka Tadeusz, mieszkaniowa przewodniczący kol. mgr. inż. Dęgniuk Bohdan, 1. stółka pracownicza, 2. talony na rowery, motocykle, radioodbiorniki, 3. gabinet dentystryczny, 4. kolonie dla dzieci pracowników, 5. Budowa domu mieszkalnego i nadbudowy, 6. wczasowy wypoczynkowy i sanatoryjne, 7. wycieczki niedzielne.

Komisja Kulturalno-Oświatowa — przewodniczący kol. mgr. inż. Belski Bronisław, 1. Klub Związkowca, 2. Szkolenie ideologiczne dla samodzielnich pracowników nauki 3. Bilety na wszelkie imprezy kulturalne 4. Wycieczki specjalne (np. Targi Poznańskie) 5. Organizacja życia sportowego wśród pracowników 6. Współpraca z redakcją „Nasze Sprawy”. **Komisja Naukowa** — przewodniczący kol. mgr. inż. Sędzimir Jerzy 1. Realizacja prac naukowych młodej kadry 2. uzyskanie możliwości przeszerzowania do wyższych grup ujęć kwalifikowanych laborantów 3. Wyjazdy za granicę samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki. **Komisja Dydaktyczna** — przewodniczący kol. mgr. Praxmayer Antoni 1. Organizacja kursów języków obcych 2. Współpraca z „Średnią” 3. Usprawnienie metod nauczania 4. Poprawa warunków pracy młodzieży. Plan pracy Rady Miejskowej, jak widać z przy-

(dokończenie na str. 4)

Do studentów Akademii Górniczo-Hutniczej

Do niniejszego numeru „Naszych Spraw” dołączamy wkładkę w sprawie praktyk wakacyjnych studentów i konkursu na opracowanie projektu racjonalizatorskiego, sporządzonego przy poparciu Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Krakowie.

Ruch współpracy Naukowców z Robotnikami zrodził się w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w 1949 r. z inicjatywy prof. dr inż. W. Biernawskiego. W związku z wielkim znaczeniem jakie to zagadnienie ma dla postępu techniki i rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej ruch współpracy naukowców z robotnikami objął obecnie cały kraj. W ruchu tym Uczelnia nasza bierze stałe czynny udział. Obecnie zawarte wszechstronne umowy o socjalistycznej współpracy naukowców naszej Uczelni z pracownikami Huty im. Lenina stanowią przedmiot naszej słusznej dumy.

W ruchu tym bardzo doniosłą jest rola młodzieży. Szczególnie w czasie swych praktyk wakacyjnych mają student możliwość zetknąć się z pracami produkcyjnymi robotników górnictwa, hutnictwa i ceramiki, nowatorów i racjonalizatorów produkcji, zapoznać się z ich zdobyczami, wziąć udział w ich wysiłkach i gdzie się da dopomóc ich dziełu.

Aby pracy studentów na tym polu nadać właściwy bieg, służą załączone informacje co do ruchu współzawodnictwa pracy i wynalazczości pracowniczej.

Wzywam wszystkich studentów, aby zapoznali się dokładnie z tymi informacjami, rozwineli usilną pracę w czasie swych praktyk wakacyjnych w kierunku realizacji wskazań zawartych w tych informacjach, aby wzięli jak najlichnij udział w konkursie rozpisany na najlepszy studentki pomysł racjonalizatorski i w ten sposób przyczynili się do utrzymania przodującej roli jaką nasza Uczelnia dzięży w ruchu współpracy naukowców z robotnikami.

Prof. dr GOETEL WALERY
Przewodniczący Komitetu Współpracy
Naukowców z Robotnikami przy AGH

Otwarcie Spartakiady Centralnej



Spartakiadę otwiera prorektor A. Bielański

Na Wydziale Odlewniczym

W roku 1951 powstał na AGH nowy Wydział Odlewniczy, który początkowo napotykał na szereg trudności. Nie było odpowiednich urządzeń do ćwiczeń z technologii formy i procesu topienia metali. Wprawdzie w budynku AGH na Krzemionkach zorganizowano halę odlewniczą, która dotychczas nie była jednak całkowicie wykorzystana dla celów dydaktycznych i jedynie prowadzono ćwiczenia z technologii formy. Natomiast nowoczesny żeliwiak z trzema rzędami dysz zaprojektowany jeszcze przez prof. Mikołaja Czyżewskiego nie był dotąd wykorzystany. Dopiero w tym roku dzięki wspólnym wysiłkom profesorów, asystentów i studentów, którzy w czynie 1-majowym wykonali wiele prac przygotowawczych, odbyło się w dniu 28 maja br. pierwsze próbné uruchomienie żeliwiaka w hali odlewniczej na Krzemionkach. Próba ta wypadła pomyślnie. Otrzymało ciekłe żeliwo o temperaturze 1400° C i odlano kilka próbnych odlewów, z których każdy odpowiadał wymaganiom technologicznym. Poza tym trzeba dodać, że sprawność całej aparatury funkcjonowała dobrze. Problemem, który wymaga szybkiego rozwiązania jest uruchomienie suwnicy, co umożliwi mechaniczny transport metalu podczas zalewania form. W drugiej połowie czerwca nastąpi stałe, pełne uruchomienie naszej doświadczalnej odlewni, a wtedy będziemy mogli już na Uczelni przeprowadzać wszelkie doświadczenia z zagadnień odlewnictwa oraz wykonywać pracę dla innych zakładów naukowych i przemysłowych i w ten sposób jeszcze ściślej powiązać teorię z praktyką.

Teraz już na Uczelni student ci będą mogli zapoznać się z procesem wytapiania i zalewania form ciekłym metalem, co przyczyni się do lepszego przygotowania przyszłych inżynierów dla przemysłu odlewniczego.

Za pomoc jaką okazali nam przy rozruchu żeliwiaka pracownicy Zakładów im Szadkowskiego tow. tow.: Kier. Odlewni tych zakładów Józef Mieszczałkowski, piecowemu J. Niedzieli oraz całej 6-osobowej brygadzie ZMP-owskiej z Przewodniczącym na czele wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Z. J.
stud. Wydz. Odlewniczego

Wyrzutek społeczeństwa

(Monolog)

Oto stoję tu przed wami — wyrzutek społeczeństwa, typ spod ciemnej gwiazdy, a właściwie, postać tragiczna. Niedawno jeszcze byłem takim samym spokojnym i uczciwym obywatelem jak pan szanowny, bez obrazy, i pan i pan. Po co mi było wdawać się w walkę z chuliągństwem, ścigać nieszczęście na siebie i rodzinę?

Zawsze byłem cichy jak głos krytyki oddolnej w społecznym zakładzie pracy, aż tu nagle jakgdyby diabeł we mnie wstąpił. Ot, niedalej jak tydzień temu, siedzę w teatrze, światła pogasły, na estradę wchodzi konferansjer, a tu mój sąsiad z prawej strony, widać pod dobrą muchą, od razu do niego z pytaniem: „Panie, coś pan za jeden, przedstaw się pan!”. Towarzyszące mu osoby zarechotały, inni uśmiechnęli się pobłażliwie: ale go zrobił!

Dowcipniś na tym nie poprzestał. Na głos przekreślał słowa piosenek, droczył się z konferansjerem, że to co tamten trzyma w ręku, to nie róża, tylko, za przeproszeniem, g...uzik, a w dramatycznych momentach syczał przeciągle „oski”. Po pierwszej części oświadczył z grymasem, że aktorzy są pijani, a publiczność zachowuje się nieodpowiednio.

Zabawa szła na całego. Tylko ja byłem coś nie w humorze i odezwałem się niestosownie: „Pan będzie łaskaw uspokoić się. Przecież nie nie słysząc, co mówią na scenie!”. Wtedy wybuchła awantura. Z tyłu i z przodu rozległy się psikanina, jakaś niewiasta pogroziła mi parasolką, a pan z lewej strony odwrócił się i rzekł: „Jak wy się zachowujecie, obywatelu, toż to chuliągństwo, głupimi uwagami przeszkadzacie innym!”. Ktoś nerwowo chciał już lecieć na milicję. Skuliłem się „ucichłem”. Z końcem trzeciej odsłony publiczność, nie bacząc na ciemność, rzuciła się ku drzwiom, do garderoby. A ja, balwan, czekałem na zakończenie spektaklu. W jednej chwili dostałem haka w brzuch, pchnięcie w bok, blachę na oczy. Mężczyźni ryczeli: „Kto tu hamuje przejście? Bić go!” Kobiety pisały: „Chuliagan!” Tylko mój dowcipny sąsiad obejrzał mnie z pogardą i wycedził: „Prowincja, ciemna masa”. Opuściłem teatr, obdarty, prawdziwy chuliagan pobity przez porządných ludzi. Przedwczoraj znowu byłem w kinie. Przede mną ruchliwy młodzieniec, piętrowy fryzurze kręcił się jakby go pchły oblaży. Szepnąłem ni w pięć, ni w dziewięć: „Proszę najuprzejmiej nie krącić się. Nic nie widzę”. W tym momencie tysiąc gardel wrzasnęło: „Ci-choo!” Taśma przerwała się, zapłonęły światła. Trzech biler-

terów wyprowadziło mnie ze sali.

Wczoraj stałem w ogonku po chleb. Byłem już przy ladzie, gdy do sklepu weszło trzech mężczyzn. Podeszli prosto do ekspedientki. „My tylko po wódkę” — uspokoił ich z ogonka. Wszyscy uśmiechnęli się wyrozumiale, tylko ja znów zwróciłem im głupkowato uwagę, żeby stali w kolejce. „Widzicie go, ludziom pracy kieliszka wódki żałujcie, — zahuczał wokół mnie, — diwersant! Won z nim z Frontu Narodowego!” I wypchnęli mnie z ogonka. Chleba zresztą i tak bym nie dostał, bo ekspedientka oświadczyła, że pijanemu nie sprzedają. W drodze do domu natknąłem się na pijaka. Nie powiem, uprzejmy był, przedstawił mi się nawet. „Wiśniewski jestem — powiada — chcesz w mordę?” Odmówiłem. Oburzeni przechodnie chcieli zaciągnąć mnie na komisariat. Ledwo uszedłem z życiem. Zamknąłem się w mieszkaniu na trzy spusty. W pewnej chwili usłyszałem chrobot w zamku i do pokoju wkroczył barczysty włamywacz z wtrychem w garści. Ujrzaawszy mnie, ryknął: „Ratunku! Złodziej!” Nauczony doświadczeniem, błyskawicznie spuściłem się z okna po rynne na ulicę i w nogi. Na szczęście, przechodnie na ulicy rozstąpili się przede mną ze zrozumieniem i zasłonili mnie przed nadjeżdżającym patrolem Milicji.

Klucząc bocznymi uliczkami, dostałem się aż tutaj. Lada chwila mogą mnie schwycić. Przebaczone mi, błagam was, już nigdy nie będę walczył z chuliągństwem!

(głosy za sceną):

Chuliagan! Łapać go! Milicja! (woźni wyprowadzają delikwenta „za hals”).

Autor: Przepraszamy za ten niemiły incydent. Miał on jednak wyraźny pozytywny wydźwięk. Tak, tak, proszę państwa, w naszym społeczeństwie chuligani są z góry skazani na rychłe wymarcie!

L. Maruta

NIEPOROZUMIENIE

Profesor: — Może mi kolega powie, kto jest twórcą teorii heliocentrycznej w astronomii?

Student: (milczy).

Profesor: — No, autor słynnego dzieła „O obrotach ciała niebieskich!”

Student: (milczy).

Profesor: — Ależ kolego! Nasz rodak, Polak. Żył na przełomie XV i XVI wieku, studiował w Krakowie...

Student: (milczy).

Profesor (krzyczy: — Mikołaj Kopernik!

Student: (wychodzi).

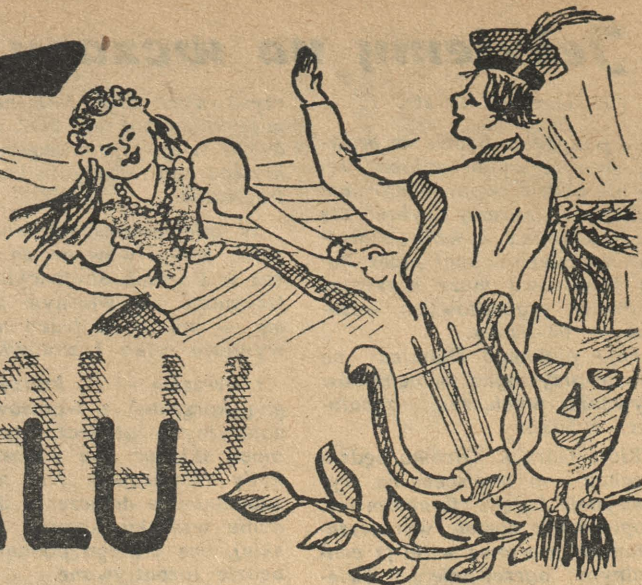
Profesor — Dokąd pan idzie?

Student: — Myślałem, że pan profesor woła następnego.

Krakowska Drukarnia Prasowa
Kraków, Wielopole 1.
M—6—5736



Wokół FESTIWALU



... w naszym kraju Węgry znane są z tokaju

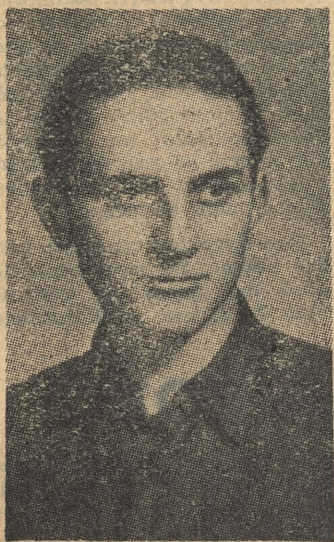
Kolega Marton Gyula uśmiechnął się lekko na tę improwizację. Nie piliśmy przecież tokaju, Edit zapoznała nas, gdy przy okazji polowania z notatnikiem w ręku zaglądałem do jej pokoju. Ale stanowczo odmawia udzielenia wywiadu.

Studia ma, AGH, gdzie język wykładowy jest polski i różni się dość znacznie od węgierskiego, są z pewnością dla niej bez porównania trudniejsze niż dla nas wszystkich. Jedzie więc do domu, by wypocząć. Natomiast Gyula rozkręca się szybko.

— Pierwsze słowo, jakie usłyszałem na granicy polsko-czechosłowackiej, to było: „pszakrew”, bo komuś oberwał się guzik od marynarki. Jednak znajomość z językiem polskim zawarłem dużo wcześniej na miesięcznym kursie w Budapeszcie. Teraz jeszcze mam często pewne trudności w konwersacji w tym języku i na drugim roku studiów mówię niezbyt gramatycznie.

Przed nami w szklankach złoci się i pachnie klombem kwiatów staropolski miód, który w widoczny sposób przypada do smaku koledze z Węgier. — Te trudności językowe mają zapewne wszyscy koledzy obco-krajowcy... Zaczynam przechodzić do następnego pytania.

— Proszę cię, wyrzuc ze swojego słownika słowo: „obcokrajowiec” — prosi Gyula, — to brzmi przykro, bo czuję się tu



bierze z powodu owych braków językowych. I tu może najśliczniej zaznacza się przyjaźń Polsko-Węgierska.

— Może zechcesz napisać kilka słów dla czytelników „Naszych Spraw”?

— Bardzo chętnie — da autograf i zdjęcie, które reprodukuje. W wolnym przekładzie znaczy to: „Droży Koledzy! Serdecznie witam młodzież polską z okazji zbliżającego się Festiwalu Młodzieży w Warszawie, oraz chciałbym wyrazić najlepsze życzenia sukcesów w zbliżającej się sesji”

Marton Gyula.

*Nedves Kollegák!
Sivélyesen időzölöm a lennygd
ifjuságot a pöleledó városi
Ifjusági Fesztivál alkalmából, plus
szexetrem szerencse kívánataimat
fejezni a pöleledó vizgahórap
alkalmából.*

Marton Gyula

równie dobrze wśród was, jak w domu. Koledzy-Polacy pomagają mi niejednokrotnie, gdy nie rozumię niektórych technicznych wyrażen. Z wykładu często wiem np., czemu się różna podwójna całka z 2x, dx, lecz nie rozumiem, skąd się to

„A na tokaj węgierski przyjeżdż do nas, nigdzie tak dobrze nie smakuje — dodał przy pożegnaniu.

Wywiad przeprowadził
MARIAN MAJ

PRZED FESTIWALEM

Jeszcze kilka dni i opustoszeją mury Uczelni. Sesja dobiega końca. Wyniesiemy z Uczelni nie tylko wiadomości, wyjedziemy doskonalsi i wzbogaceni w całoroczne doświadczenie. Wyjedziemy, by odpocząć, ale pracy nam nie braknie nigdy; jest ona dla nas czymś oczywistym, co daje codzienną radość życia — budować nowe jutro — to nasz cel.

Nasze praktyki wakacyjne będą nie tylko formą nauki — będziemy wszędzie sprawę stawiać jasno i twardo — po ZMP-owski, realizując hasła festiwalowe.

CO ZROBILIŚMY DOTYCHCZAS, Z CZYM POWITAMY V ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W WARSZAWIE?

1. Podniósł się poziom naukowy studentów, sesja będzie miała odbicie tego w całej pełni. Mimo wzrostu wymagań ze strony egzaminatorów, młodzież bardziej intensywnie no i w znacznie większej liczbie przygotowała się do niej. Lepiej działały grupy samokształceniowe.
2. Wzrosła praca kult.-propagandowa — stała się bar-



Sportowcy podsumowują wyniki przedfestiwalowe...

Wieżę o Festiwalu szybko przebiegła cały świat.

Wiadomość, że odbędą się on w Warszawie, napawa nas dumą — mało tego — małyżła na młodzież polską jeszcze większe obowiązki. Jaki jest cel Festiwalu? Odpowiedź dać wszyscy: pokój, przyjaźń, szczęśliwa młodzież, radość życia, nauka, praca. Wszystko mieści się w tym zdaniu. Być uczestnikami Festiwalu — oto marzenie ostatnich tygodni całej rzeszy młodzieży, to zarazem aktywna praca i nauka.

Jak studenci AGH przygotowali się do Festiwalu?

13-to osobowy Komitet Festiwalowy, powołany przez Zarząd Uczelniany ZMP, z kol. Dziedzicem na czele, reprezentował całą Uczelnię, Zarząd Uczelniany i Rektorat. Komitet ten organizował pracę 5 sekcji: propagandowej, organizacyjnej, kulturalno-oświatowej, korespondencyjnej, zobowiązań.

Plan pracy był duży. Trzeba było nie tylko przenieść Uchwały SFMD na grupy studenckie, ale zmobilizować wszystkich chętnych do pracy. Grupy ZMP-skie na poszczególnych latach podejmowały zobowiązania, brały żywy udział w pracy kult.-mas., wysłano szereg listów do młodzieży za granicę.

Zorganizowano „czwartki dyskusyjne”, — na których profesorowie spotykali się ze studentami, omawiając problemy naukowe.

Wprawdzie konkurs na najlepszą piosenkę nie wypadł jak należy, ale zapoczątkował pracę kulturalną na grupach.

Również i radiowęzły informowały mieszkańców Domów Studenckich o osiągnięciach przedfestiwalowych. Naczelnym hasłem Festiwalu było: podnieście poziom i należyte przyswojenie wiedzy.

Duże sukcesy odniosły zespoły artystyczne: Górniczy i Uczelniany, zajmując I i II miejsce w eliminacjach międzyuczelnianych.

Prace przedfestiwalowe pozwoliły większości studentów zrozumieć istotę Festiwalu i tam, gdzie organizacja ZMP-ska dotarła na czas i z należytą troską, wyniki są duże.

dziei masowa. Zwiększyły się składy zespołów artystycznych i podniosły wyniki.

Zorganizowano konkurs na mistrza szybkiej orientacji z udziałem 50 uczestników.

3. Na odcinku sportowym również wiele dokonano. Najważniejszym osiągnięciem jest ostatnia Spartakiada Uczelniana, która miała prawnie emocjonujący przebieg. Ocenic ją można jako najlepszą z dotychczasowych.

4. Podjęto szereg zobowiązań na łączną liczbę 12.000 roboczogodzin. Młodzież otrzymała dyplom uznania za pracę w Nowej Hucie.

5. Zawsza była praca Kół Naukowych i lepsza łączność z zakładami pracy.

6. Do akcji zniwnej zgłosiło się 380 studentów, którzy wyjadą do woj. koszalińskiego, by pomóc PGR-om w zbiorach.

7. W okresie przygotowań do Festiwalu 34 studentów złożyło prośbę o przyjęcie do ZMP, by wspólnie pracować i uczyć się, by uczcić Festiwal swoją postawą.

CZY WSZYSTKO BYŁO DOBRZE?

Obok wielu osiągnięć w pracy, wyłoniły się i błędy, rezultatem których jest szereg braków.

Org. ZMP nie wszędzie potrafiła wyjaśnić sens imprez przedfestiwalowych. Traktowano je jako rozrywkę, połączoną z zabawą, do której przykładano więcej wagi. Przykładem tego są takie imprezy, jak „czwartki naukowe”, które miały znikomą frekwencję; bo nie zapowiadały późniejszych tzw. pohulanek. Nie wszystkie koła należyście zabezpieczyły wykonanie zobowiązań. Zarządy Wydziałowe ZMP również w wielu wypadkach uproszczyły sobie sprawę do formalnego przeprowadzenia pracy. Przykładem jest brak mobilizacji do udziału w Spartakiadzie, a przede wszystkim „gubienie” ludzi po drodze.

Jakkolwiek większość studentów osiąga lepsze wyniki, są i tacy, którzy zajęci sprawami organizacyjnymi, kulturalnymi lub innymi, opuścili

się w nauce, przez co z trudnością przechodzą przez sesję. To jeden z poważnych braków.

Kontrola całokształtu pracy, przeprowadzona niesystematycznie, powodowała drobne zmiany w planach pracy. Nie odbył się festyn z powodu braku kandydatów, zrezygnowano z balu, który miał się odbyć w MKS-ie. Zaniechano konkursu na piosenkę.

Brak było szerszej pracy wyjaśniającej, stąd brak udziału zdecydowanej większości w pracach przedfestiwalowych. Udział ten w większości był dorywczy, a nie kontrolo-

wany schodził na drogę łatwizny i uproszczeń.

Trzeba przyznać, że praca ZU ZMP i całego Komitetu Festiwalowego była duża. Ofiarną pracą wykazał się prof. Gołąb, członek Komitetu Festiwalowego. Błędy zauważone w pracy winny wskazać nową drogę. Jeszcze zostało kilka tygodni czasu. Szereg braków można usunąć, można jeszcze wiele zrobić.

Choć sesja trwa i nauki jest moc, są możliwości prowadzenia i rozwijania akcji. Z cenną inicjatywą wystąpili asystenci członkowie ZMP, którzy właśnie w okresie sesji, aby odciążyć studentów od nauki zobowiązali się pomóc w pracy. zorganizować wielką imprezę festiwalową, połączoną z występami artystów teatralnych i cyrkowych, orkiestr oraz licznych zabaw.

Trudno opisać przebieg całej pracy i wszystkich osiągnięć. Trudno również wyliczyć wszystkich wyróżniających się w pracy, jest wielu i wielu przybędzie.

Młodzież AGH godnie powita Festiwal.

KTO POJEDZIE NA FESTIWAL?

Nasza Uczelnia wybiera 2 delegatów. Kto będzie tym szczęśliwcem? Ten, kto wykazał się dobrymi wynikami w nauce, należytą postawą, dobrą pracą w przygotowaniach do Festiwalu.

Wyjedzie również 53 uczestników, którzy będą przez kilka dni (4) w Warszawie. I tymi szczęśliwcami będą najlepsi — przede wszystkim ci, którzy ofiarnie pracowali nad przygotowaniem do Festiwalu.

Wybory odbędą się w połowie czerwca.

Chcesz jechać na Festiwal? Wykaż, że potrafisz pracować, że bliska jest ci sprawa nauki, sprawa pokoju, że chcesz pracować, uczyć się i żyć w kolektynie, a napewno wybiorą Cię i pojedziesz do Warszawy.

B. Węklar

Jedziemy na wczasy!

(dokończenie ze str. 1)

— a pobyt tam będzie na pewno dobrym wypoczynkiem. Jeśli nie będzie odpowiadało nam Zakopane, możemy wybrać się do Krościenka. Z willi „Szarotka” wydzierżawionej przez Radę Miejscową może skorzystać z dwóch tygodniowych wczasów — 62 osoby.

Fale pięknego Dunajca na pewno przyciągną zwolenników pływania, wycieczek, zapalonych rybaków.

Złota Góra k. Ojcowa będzie atrakcyjnym miejscem na wypoczynek. Dzięki staraniom inż. Koperskiego została wydzierżawiona komfortowa willa (z centralnym ogrzewaniem, światłem, elektryką itp.) k. Ojcowa. Z tarasu rozciąga się wspaniały widok na „drugą Szwajcarię” — Dolinę Bentkowską. Zasady korzystania z wczasów w Ojcowie będą analogiczne do zasad stosowanych przez FWP. Aby zapewnić dobre warunki aprowizacyjne, przedstawiciele ZOZ weszli w porozumienie ze Spółdzielnią Spożywców — tak, by była zapewniona stała dostawa potrzebnych artykułów spożywczych.

A więc Złota Góra — czeka na pracowników, Złota Góra gwarantuje bez troski wypoczynek — nie tylko w miesiącach lipcu i sierpniu. Ośrodek ten będzie czynny przez cały rok.

Rada Miejskowa nie zapomniała o zwolennikach polskiego Baletu. Rada Miejskowa postanowiła wynająć mieszkania u Kaszubów, a utrzymanie zapewnić w Domach Wypo-

czynkowych ZNP. Należność za mieszkanie pokryje ZOZ z kredytów własnych, pracownik pokrywać będzie jedynie koszt utrzymania.

W miejscowościach nadmorskich zarezerwowane są miejsca w Domach Studenckich. Utrzymanie we własnym zakresie — opłata za jeden nocleg wyniesie tylko 1 złotówkę.

I wreszcie — ci, którzy pragną korzystać z wczasów sanatoryjnych lub leczniczych — mogą składać swe wnioski do Rady Miejskowej. Nie należy zapomnieć o dołączeniu do podania wniosku Komisji Lekarskiej, bez którego podanie nie będzie rozpatrywane.

Aby w całości nakreślić obryznie wytyczne pracy Rady Miejskowej, nie można pominąć działalności w kierunku organizowania wczasów niedzielnych. W każdą niedzielę organizowane są wycieczki, by każdy z pracowników mile mógł spędzić czas poza murami miasta.

— Sądzę, iż naszkicowane możliwości wyjazdu pracowników na wczasy — w dalszym ciągu mgr Stopka — zapewnią niewątpliwie wszystkim naszym pracownikom miły pobyt zarówno w miejscowościach nadmorskich, jak i górskich.

Jedynie z apelem chciałbym zwrócić się poprzez „Nasze Sprawy” do pracowników — by załatwiając sprawy wczasowe oszczędzali społeczny czas tych, którzy troszczą się o zapewnienie im dobrego wypoczynku.

Najlepszym tego dowodem będzie przestrzeganie dyżurów wyznaczonych dla załatwienia tych spraw. Dla usprawnienia akcji wczasowej w Podkomisji Wczasów znajdują się delegaci poszczególnych Rad Oddziałowych, do których należy się zwracać przy staraniu się o wczasy.

Mając w Podkomisji takich ludzi jak mgr. Kalisz, mgr. inż. Jakimyszyn, mgr. inż. Wąsowicz, Stefaniszyn, Kulczycki i innych, możemy być spokojni, iż sprawa naszych wczasów będzie dobrze i sprawnie załatwiona.

L. WARMUZEK

Sprawa nie tylko nasza

(dokończenie ze str. 1)

służności ich podejrzeń. Bo faktycznie jak wytłumaczyć to, że inni, którzy nie mają jednego zaliczenia nie dopuszczają się do sesji, a tym ludziom, nie zasługującym już dziś na żadną pomoc, daje się nawet luźne terminy do zdawania.

Nie chcę sam rozsądzać, kto w tym wypadku postąpił słuszniej, organizacja ZMP, czy Dzielan. Kwestię tę do rozwiązania pozostawiam czytelnikom, gdyż uważam, że sprawa ta nie jest wyłącznie naszego roku, ale wszystkich, którzy pragną, by do przemysłu odchodzili inżynierowie pełnowartościowi.

L. J.

Jak pracuje ZOZ

(dokończenie ze str. 2)

toczonych najistotniejszych jego fragmentów, jest sezeki i co ważniejsze posiada poważne zaplecze finansowe. Wystarczy nadmienić że na realizację planów komisji socjalno-bytowej i kulturalno-oświatowej przeznaczono 250.000 zł nie biorąc pod uwagę 500.000 zł przeznaczonych poza tym na nadbudowy. Tak poważnym bądź co bądź funduszami nigdy dotychczas Zakładowa Organizacja Związkowa nie dysponowała. Wydawałoby się, że jeżeli jest plan i pieniądze, to nie powinno być najmniejszych trudności z jego realizacją, po prostu zakasać rękawy i realizować, tymczasem w praktyce rzecz się ma inaczej. Trudności w realizacji planu wynikają z 2 przyczyn. Po pierwsze: ze względu na specjalny charakter wszelkich akcji prowadzonych przez Związek.

Organizacja Związkowa nie załatwia spraw dających się załatwić w trybie administracyjnym, drogami od wieków utartymi, bo od tego jest administracja Uczelni. Organizacja zajmuje się sprawami trudnymi, wymagającymi specjalnej interwencji czynników społecznego, a także często wytrwałej i długiej walki z przestarzałymi formami. Każda akcja Związku wnoszą coś nowego — nie tylko w życie Uczelni, — a niestety jeszcze to co nowe z reguły przyjmowane z niechęcią i nieufnością, bo z natury rzeczy zakłóca błogi spokój starego porządku. Dlatego też formy pracy i walki Organizacji Związkowej krótko i dosadnie charakteryzuje przysłowie „gdzie diabeł nie może...”. Po drugie: bierność i niesumienne ustosunkowanie się kolegów do wszelkich akcji prowadzonych przez Z. O. Z. nie wyłączając aktywnych grup związkowych, a także niekiedy Rad Oddziałowych.

Utarło się już na naszej Uczelni, mniemanie, że funkcje związkowe nadawane w drodze zaufania ogółu kolegów, są po to, aby je piastować, piastować i nie więcej. Taki stan rzeczy oczywiście istnieć dłużej nie mógł, to też w tej chwili na tym polu nie wiele się zmieniło

J. P.

Imieniny pana dyrektora

Wrażenia z występu zespołu dramatycznego AGH

W dniu 24 maja mieliśmy ponownie okazję (i przyjemność) oglądać na scenie Międzyuczelnianego Klubu Studenckiego zabawną komediofarzę w trzech aktach J. Słowackiego i Z. Skowrońskiego pt. „Imieniny Pana Dyrektora”. „Imieniny Pana Dyrektora” to, obok „Takich czasów” Jurandota, jedna z najlepszych polskich komedii współczesnych. Żywa akcja, obfitująca w konflikty i pełne humoru „krótkie spiecia” oraz dowcipne dialogi pobudzają do śmiechu nawet najbardziej ponurego widza. Zaletą sztuki jest również fakt, iż nie wymaga ona zbyt skomplikowanych dekoracji i stąd cieszy się szczególną wziętością wśród teatrów amatorskich. Centralną postacią komedii jest Dyrektor Zakładów Fonograficznych nr 3 (w roli dyrektora doskonały Z. Filipiak), prowincjonalny dygnitarz, posługujący się językiem sloganów i oklepanych frazesów, a w istocie — ograniczony burokrata, hamujący przez złośliwy upór ruch racjonalizatorski na terenie podległej mu fabryki. Nie można go zresztą zbyt surowo oceniać, jest to bowiem figura nader komiczna.

Pan dyrektor czuje się bardzo pewnie na swej posadzie, gdyż ma „plecy” w Centralnym Zarządzie, w Warszawie.

Właśnie stamtąd wrócił i miłe wspomina swego przełożonego, a jednocześnie kolegę z ławy szkolnej, naczelnego dyrektora „Januszka”. Urzędnicy z naczelnikiem Dobkiem (R. Limburski), lizusem i wazelinierem na czele, witają go uroczysto na progu gabinetu, tego dnia bowiem dyrektor obchodzi swe imieniny. Solentant, zlekka przepity po wesołym wieczorze spędzonym w „Bristolu”, spodziewa się lada chwila zaproszonych gości ze stolicy. Dyrektor „Januszek” obiecał mu bądź osobiście się zjawić, bądź też przysłać swych reprezentantów.

Istotnie, przybywają dwaj inspektorzy: Debicki (A. Bednarczyk) i Kalita (J. Kwiczala), ale, o zgrozo, nie na imieniny, tylko na... inspekcję. Jak się okazuje, Centralny Zarząd zainteresował się wynalazkiem młodego inżyniera Rachwał (Z. Lenartowicz), wprowadzającym znaczne ulepszenia w produkcji płyt gramofonowych. Niestety, wynalazek ten został złośliwie zlekceważony przez dyrektora i utonął w jego biurku. Konflikt między dyrektorem a inż. Rachwałem pogłębia się po niespodziewanym odkryciu, że inżynier jest narzeczoną Magdy, córki dyrektora (M. Cerepuga — L. Łabińska). Burzę we fabryce i w rodzinie zażęgnęło niespodziewanie przybyły „Januszek” (J. Woskresiniński), który po dokonaniu szeregu zmian w obsadzie czołowych stanowisk w zakładach, wprowadza spokój i harmonię do stosunków domowych i służbowych dyrektora. Dyrektor przeprowadza samokrytykę i sztuka kończy się ogólnym toastem. Obok wyżej wymienionych występują w sztuce: żona Dyrektora (R. Błaszczak), sekretarka Zuzia (K. Lizak), Poldek, siostrzeniec dyrektora, złoty młodzieniec i pieczętnarz, zajmujący się w oczekiwaniu na synekurę handlem „z raczki do raczki” (świetny w tej roli J. Krzykowski), woźny Włockowski (B. Wojciechowski) i urzędnicy (Z. Kowal, H. Sołtyś, H. Tulaj i T. Kokoszka). Do sukcesu sztuki przyczyniła się zarówno naturalna i wyrównana gra aktorów, jak i sumienna praca inspicjenta W. Borzęckiego, dekoratora B. Kubicy, charakterystyka Norwida, a przede wszystkim reżysera spektaklu Antoniego Słocińskiego, artysty Teatru im. Słowackiego. A. Słociński, oprócz pieczy nad artystyczną stroną przedstawienia, ofiarował i nieustraszenie zajął się jego stroną techniczną: kompletowaniem mebli (z biur i od znajomych) i sprawami transportu, kołatając wytrwale do drzwi najrozmaitszych zakładów i referatów AGH. Wypada tu nadmienić, że dzielny reżyser występuje ostatnio „zawodowo” w roli prowizora Kosickiego w znakomitej sztuce Tadeusza Rittnera „W naszym domu”.

Na zakończenie naszej recenzji życzymy miłemu zespołowi, aby w przyszłym roku akademickim, mówiąc słowami „bohatera” sztuki, jeszcze bardziej się „zdynamizował”, zmobilizował i uaktywnił!

L. M.

Podziękowanie

Podziękowanie kol. Mgr. Inż. Tadeuszowi Stopce, kol. Stanisławowi Stefaniszynowi i kierowcy kol. Stanisławowi Grudniowi za wzorowe zorganizowanie wycieczki do Doliny Chochołowskiej, która pozostawiła nam wiele miłych wspomnień.

składają uczestnicy wycieczki

Na marginesie dyskusji

Dyskusja na temat zabawy na naszej Uczelni, którą rozpoczął „List otwarty do...”, odbiła się dość szerokim echem wśród naszych czytelników. Niektóre listy drukowaliśmy w całości, lub częściowo na łamach naszej gazety, gdyż kwestia zabawy, życia kulturalnego, żywo nas interesuje. A że jest z tym nie najlepiej, świadczą publikowane listy.

Czas więc najwyższy, aby podsumować tę dyskusję i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski.

We wszystkich wypowiedziach przebiegają się dwie istotne rzeczy, a mianowicie czy urządzać zabawy z winem czy bez i kwestia stylu muzycznego naszej orkiestry. Kwestia braku koleżanek na zabawach zależy w głównej mierze od organizatorów, czego dowód dali organizatorzy zabawy w dniu 23. IV. 55 r., którzy wpadli na „genialny” pomysł rozprowadzenia bileto- w w żeńskim Domu Akademickim. Skutek był taki, że koleżanek było wystarczająco i co najważniejsze wszyscy byli zadowoleni z zabawy.

Jeżeli chodzi o kwestię „z winem czy bez”, to słusznie zauważył kolega podpisujący się Zet-W, że jeżeli ktoś będzie chciał się upić, to bez względu na to czy będzie wino w bufecie czy nie, to zawsze będą tacy... którzy przyjdą na zabawę pod tzw. „gazem”, ewentualnie przyniosą z sobą odpowiednie napoje. Tych, którzy nie znają umiaru w piciu musimy dopiero wychować, ale nie dojdziemy do tego drogą zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w czasie zabawy. Na początek słusznie będzie zwiększyć ilość porządkowych, jak proponuje kol. mgr Białowas (chociaż

metoda ta wydaje się nieco kiejś awantury mogli reagować, a przede wszystkim starać się nie dopuścić do takowych.

...organizatorzy powinni większą uwagę zwrócić na porządkowych. Powinna ich być większa ilość na każdej zabawie. W wypadku istnienia bufetu z alkoholem powinni i tam znajdować się oni, aby w razie czyjegoś niestosownego zachowania się zwrócić mu uwagę, lub usunąć z zabawy.

Jeżeli chodzi o kwestię stylu muzycznego naszej orkiestry, to rzecz jasna znalazła się ona pod pływem lansowanego obecnie „kierunku na jazz”. Inna rzecz, że instrumentacja zespołu ma charakter wybitnie jazzowy. Ale nie o to właściwie chodzi i nie w stylu muzycznym tkwi sedno sprawy. Ostatecznie przecież nie będziemy wracać do ubiegłych wieków. Sens istotny kulturalnej zabawy tkwi w tym, jak tańczyć będziemy rumbe, sambe, bolero itp. Wydaje mi się, że w tej sprawie mamy jeszcze dużo do zrobienia. Szusznym byłoby, moim zdaniem, gdyby dzienniki kompetentne zorganizowały kursy tańca towarzyskiego i wtedy z pewnością coraz mniej będzie „łamańców” w czasie zabawy. (Wszystkim zainteresowanym chciałbym podać, że taki kurs organizuje obecnie Wójciszki Dom Kultury).

Tym niemniej nie chcemy rezygnować z naszych tańców narodowych i walca. Tłumaczenie się brakiem miejsca jest absolutnie nie istotne. W czasie walca (którego niestety nie wszyscy tańczą), jest zawsze więcej miejsca, niż gdy orkiestra gra sambe. A więc kol. Białowas, niech Was głowa o to nie boli, a na następnej zabawie prosimy o walca.

Nasze Sprawy Str. 4



Kopalnia WESOŁA



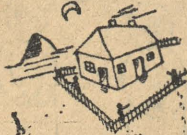
Bajka

L. MARUTA

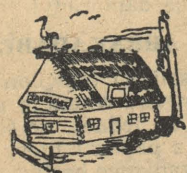
Nowe pozycje wydawnicze

Sport i turystyka

Przewodniki po domach studenckich AGH:



„Domek trzech dziewcząt”. D. S. Wybickiego 2



„Chata za wsią”. D. S. Zakrzówek

*

„Chata wuja Toma”. D. S. Reymonta 17



Iwanciw E. „Sam na sam z rybą.”

„Odyseja”. Przewodnik po Akademii Górniczo-Hutniczej.

*

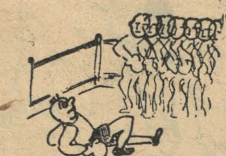
Ciechanowski Z. „Planowanie wycieczek”



Maczyński J. „Wakacje Pana Hulot”. Wspomnienia z wczasów.



Rokossowski T. „5:0 dla AZS”. opowieści fantastyczne.



Chmielec A. „Lu go!” Notatnik kierownika sekcji bokserskiej.

Literatura piękna

Gorczyca St. „Rewizor”. Pamiętnik przewodn. Komisji Rewizyjnej ZOZ.

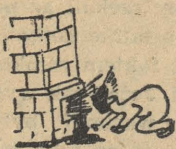
Oberc A. „Pedant i inne opowiadania.”

Skwarczyński St. „Grzmia pod Stoczkiem armaty...” O obrazkach z bojów.

Mustałek J. „Sługa prezesa!”. Powieść.

Góralczyk J. „100 lat w służbie Akademii”. Wspomnienia.

Literatura fachowa



Senkara L. „Uczmy się palić w piecu”. Wybrane zagadnienia z technologii ciepła i paliwa.

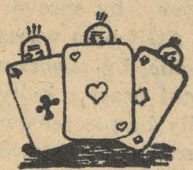
*

„Abecadło z pieca spadło”. Praca zbiorowa. Wydanie Studenckiego Towarzystwa Naukowego.

*



Dziunikowski L. „Szach — mat!”. Zbiory pytań do egzaminu z Mechaniki Górniczej.



„Gramy w brizdża”. wg Culbertsona opracował B. Belski.

Wydawnictwa muzyczne



Jan Sebastian Białowas „Msza C-dur”.

„Szafa gra”. Wybór przebojów z repertuaru Orkiestry Tanecznej AGH.

Pisma krytyczne

„Polały się łyzy me czyste, rześiste”. Głosy czytelników o „Naszych Sprawach”.

o maszynach do pisania

W pewnym urzędzie, którego już nazwy nie pamiętam. Stały dwie do pisania maszyny ogromne. A choć z dala wyglądały groźnie i ponuro, Od ucha się uśmiechały lśniąca klawiatura I stukwały beztrzesko, jak leśne dzieciółki Okólniki, podania, wnioski, protokoły. Aż tu raz pewnego skądś się dowiedziały Ze do współzawodnictwa stanęły oddziały: Planowanie z Kadrami, z Technicznym Księgowości I że aż do Archiwum dotarła ta nowość. Więc stare maszyniska na gwałt uradziły By jakiś pomysł w życie wprowadzić co siły. Maszyny, jak maszyny, nie mają wszak głowy Pokręciły kółkami — i projekt gotowy. Oto jak brzmiał na piśmie:

„Niżej podpisane Maszyny etatowe, wszystkim dobrze znane, Chcąc usprawnić i ulepszyć pracę referatu: Niniejsze zobowiązanie ogłaszają światu: Odtąd jedna z nas będzie pisać dużymi literami, A druga zaś małymi. Mamy zamiar szczerze Zaprosić do współzawodnictwa i inne maszyny. Zaczynamy od jutra, od 8-ej godziny. Otrzymują: Dyrektor Kadry.

Podpis kierownika. Kraków, dnia..... Podpisano Underwood. Erika. Nazajutrz. Ośma rano. Pochmurno. Deszcz pada. Referent wkłada papier, do maszyny siada, Śmiało uderza w klawisz... Wtem krzyknął „O Boże!” — Napiął małą literą słowo „dyrektorkę”. Próżna była naprawa. Nim poszedł do domu, Wyniósł obie maszyny do składnicy złomu. Morał: Być może, że ta bajka skłoni do poprawy Tych, którzy zbyt mechanicznie podchodzą do sprawy.



Zaćmienie słońca

tro o 5 rano będzie zaćmienie słońca w codziennym ubraniu. Pan kapitan da wam po zaćmieniu wytłumaczenie, że to nie zdarza się codziennie. Jeżeli będzie deszcz, nie będzie nic widać i zjawisko odbędzie się w sali”.

Plutonowy do kaprała: „Z rozkazu pana kapitana jutro o 5 rano będzie przedstawienie zaćmienia słońca przy pełnym ćwiczeniu. Pan kapitan da w sali wytłumaczenie tego rzadkiego zjawiska. Jeżeliby padał

deszcz, to się nie wydarza codziennie”.

Kapral do żołnierzy: „Jutro o 5 rano zaćmi pan kapitan słońce w codziennym ubraniu z wytłumaczeniem. Jeżeli będzie padał deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w sali”.

Żołnierze między sobą: „Jutro o 5 rano słońce w pełnym ćwiczeniu zaćmi pan kapitan w sali z wytłumaczeniem. Jeżeli będzie deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w codziennym ubraniu, co się nie zdarza codziennie”.

Danusia odrabia lekcje

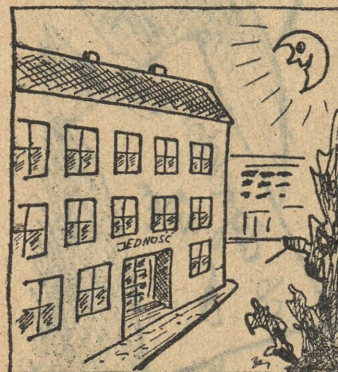
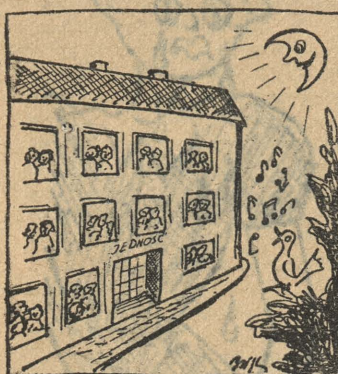
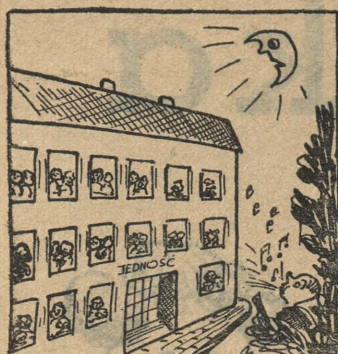
Długa była zabawa — padał miękki śnieżek, więc późno wieczorem Danką książki bierze. Myśli, ziewa, stęka, chodzi z miną smutną, mówi, że paluszek, że głowa, że jutro... Złotował się tatuś, sam do stołu siada

i wyręcza Danusię przy pisaniu zadań. Pomaga też dziadunio, mama i braciszek, Każdy coś poprawia, rachuje i pisze. Każdy z łaski Danki ma jakąś robotę, Za to sama Danusia zabawia się kotem...

Jaki więc morał z bajeczki wynika: Nie trzeba pytać — na pewno wiesz. Dwie strofy wiersza starczą dla „PŁOMYKA”, Niektórym studentkom trzeba by ich z sześć. (na podstawie wiersza z „Płomyczka” — opr. B—r)



Studencka wiosna



Czekaj „tátka latka“...

...tak jak studenci Wydziału Górniczego i jemu pokrewnych czekają na mundury. Już od roku obiecywano nam, że dostaniemy mundury, że będziemy jednolicie ubrani jako studenci-górnicy. Ale „obiecanka cackanka, a głupiemu radość“. Mimo, że minęły już terminy, do których mieliśmy je otrzymać, a więc „Barburka“, marzec, 1 Maja, a mundurów jak nie było, tak i nie ma. A kiedy będą? Może na to pytanie odpowiedzą nam Władze Uczelni. Jak również prosimy o odpowiedź dlaczego na początku roku akademickiego ob. Rektor podał do wiadomości, że należy wstrzymać się z zakupieniem czapek studenckich, gdyż nastąpi ich ujednolicenie. Od tego czasu minął już rok, a ujednolicenie nie nastąpiło i studenci mimo, że może chętnie chodziliby w czapkach studenckich, chodzą w cywilnych.

Przypominamy

Przypominamy naszym czytelnikom, że wszystkie zdjęcia wykonywane są przez Członków Koła Fotograficznego przy A. G. H.

Księgowy i wróżka

W pewnym, powiedzmy, Zarządzie Budowy Pracował niegdyś główny księgowy. Co wyżej cenił nad wszystko w świecie Dobre jedzenie i grę na flecie. Już po miesiącu poszły do kąta Rachunki, kwity, salda i konta. Na biurku — piwo, bułeczka z szynką, Kofieciak, ciastko, cukierek, wino. A pięć po trzeciej nasz bilansista Flet srebrnogłosy do ust przyciska I przez magazyn, kadry, w dal siną Wdzięczne piosenki płyną i płyną... Gdy rózka cały przeżył jak w transie, rzekł: „Czas mi pomyśleć już o bilansie!“ Siega po księgi, patrzy... O rany! Puste stronicie, tu tłuste plamy, Tam na okładce odbity spodek. Księgowy zemdlął... spadł na podłogę. I wtedy, nie wiem, czy dacie wiary, Królowa Elfów rzuca bór stary I przedko w miejsce wypadku bieży, Gdzie nieprzytomny księgowy leży. Różdżką dotyka dziennika — głównej I już się cyfry łączą w kolumny, Sumy... zysk netto... bilans gotowy. (A to się zdziwi zacny księgowy!) Morał: Wielu jeszcze niestety, jest i wśród nas gości. Wciąż łączących na cudowny zbieg okoliczności.

L. MARUTA



Za kulisami naszej stołówki

Wszystkim tym, którym leży na sercu i żołądku sprawa naszej stołówki, podajemy krótki wyciąg z protokołu kontroli odbytej w dniu 21. V. 55 r. przez Komisję Sanitarną AGH, który da odpowiedź na wiele naszych pytań kierowniczych pod adresem stołówki.

Stołówka zatrudnia 28 osób, z których nie wszyscy posiadają zaświadczenia lekarskie. Poza obieralnią jarzyn nie ma przygotowanej obróbki wstępnej. Winda do naczyń jest brudna. Magazyn jest ciasny, a na dwie stojące w nim lodówki jedna i to większa, jest nieczynna, co wpływa ujemnie na jakość przechowywanego w nim mięsa. Na pięć kotłów, stojących w stołówce, trzy są nieczynne i niepobielone, a pozostałe cieką. Czynne są dwa kotły 300 litrowe, które w żadnym wypadku nie wystarczają na przygotowanie 1300 posiłków. Herbatę gotuje się w kotłach po zupie i to niezupełnie wymytych, co powoduje, że herbata ma smak pomij. Objęcie ziemniaków odbywa się ręcznie ponieważ maszynka do obierania jest zepsuta. Z powodu braku naczyń i konieczności przekładania posiłków z jednego garnka do drugiego miało miejsce 5 wypadków oparzeń pracownic w kuchni.

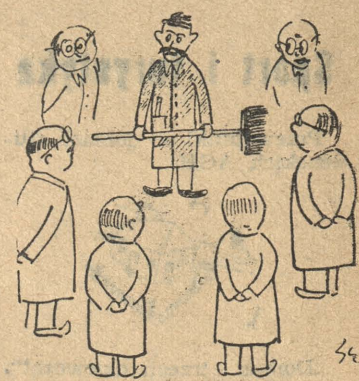
Nie licząc innych drobnych usterek, tyle stwierdziła Komisja. Nic więc dziwnego, że nasza stołówka ma wyrobioną wśród studentów opinię jako najgorsza ze wszystkich akademickich, krakowskich stołówek. W takich warunkach kierownictwo stołówki niewiele może zrobić w kierunku podniesienia jakości przyrządzanych posiłków. Można by co prawda nadać tym posiłkom jakiś określony smak przez dodanie odpowiednich przypraw, wymyć uczciwie naczynia, ale to są rzeczy zależne od dobrej woli kucharza. Nas ciekawia jednak sprawa bardziej ważne. Kiedy

wreszcie Z-ca Rektora do Spraw Administracyjnych Dr Białas wraz z Oddziałem Technicznym zdecydują się na wyremontowanie zepsutej obieralnię ziemniaków, lodówki, kiedy się wreszcie zdecydują na pobielenie kotłów? Czy trzeba aż ponad tydzień czekać na zamontowanie maszynki do mielenia mięsa, które wymaga zaledwie godziny pracy? Chcemy wreszcie wiedzieć, jak długo jeszcze będą trwały spory między Dr Białasem, a Kierownictwem PSS o to, kto ma dbać o dobro naszej stołówki. Chyba nie będziemy czekali aż popsują się dwa ostatnie kotły i staniami przed faktem zamknięcia stołówki. Jeżeli tak wygląda troška o warunki bytowe studenta, to za taką troskę bardzo dziękujemy. Z drugiej strony PSS powinien rozszerzyć już wreszcie repertuar dotychczasowych posiłków. Jak długo jeszcze będziemy jedli tego „smacznego i pożywne“ dorsza i te rozlaże makarony w poniedziałek. Czy naprawdę nie ma innych potraw jak tylko te? A już w najgorszym wypadku jeżeli mamy jeść dorsza to powinien być taki, żeby potem studenci nie musieli chodzić do lekarza z zaburzeniami żołądkowymi. I jeszcze jedna uwaga pod adresem dziekanatów. Dlaczego na naszą stołówkę wydano aż 1300 kart stołówek podczas, gdy stołówka jest w stanie obsłużyć zaledwie ok. 600 osób; dlaczego zezwala się studentom na przepisywanie kart z innych stołówek na Akademii?

Chcemy, by sprawa stołówek na AGH była wreszcie uregulowana, by stworzono takie warunki pracy, które by zapewniły bezpieczeństwo pracy dla personelu i zadowolenie ze spożywanych posiłków wśród młodzieży.

Leon Jankowski

„VARIA“



— Panowie kierownicy, ja sam nie dam rady!

ABRAKADABRA

W sali XI (pawilon A i niski parter) widnieją gdzieniegdzie na jednej ze ścian wycięte z papieru litery tworzące zagadkowe hasło:

„Nasz święty okowiążek poleg na tym by chnąć i męć i kszą zdobyć narodów ob pokój demokracji i socjalizmu za iśniać więz pr y aźni i j d m s i między n rodam kr ów obozu de ok znio“.

Kto potrafi odgadnąć treść tego zagadkowego napisu? Może sekcja dekoratorska KU ZSP? (1-a)



„Kto drogi prostuje, ten w domu nie nocuje“ — mówi staropolskie przysłowie. Inaczej jednak uważa kol. Dobrowolski Stefan z I r. magisterskiego Wydziału Geodezji. Przysłowia jednak mówią prawdę i dlatego przestrzegamy innych, by nie brali z kol. Dobrowolskiego przykładu, gdyż może się to źle skończyć.

L-n

Rys. Jean Effel



— Dwie proste równoległe przecinają się w nieskończoności. Nie mogę tego zademonstrować, ale ja to widziałem.



— Przejdziemy do prehistorii współczesnej.



„Na początku było słowo“...



Hop!!!

L'école paternelle

Sesja



Migawki ze Spartakiady Uczelnianej



Na pewno wszyscy znacie Grażynkę, którą na zdjęciu widzicie w biegu na 500 m. Ukończyła ona ten bieg jako pierwsza. Pozdrowienia od sympatyków biegu na 500 m no i... ko-biet.



Fragment spotkania w koszykówkę pomiędzy Geologią a Ceramiką. Zwyciężył — Wydz. Geologiczny.



Kol. Tulakaj jako pierwszy przerywa taśmę w biegu na 300 m.



Mecz stulecia

Hallo! Hallo! Tu sportowa służba sprawozdawcza „Naszyc Spraw”, zainstalowana na zapelnionym szczelnie stadionie Miejskim w Krakowie. Olbrzymie rzesze kibiców i entuzjastów piłki nożnej oczekują z niecierpliwością na rozpoczęcie meczu pomiędzy drużyną profesorów, a drużyną studentów Wydziału Geodezji. W tej właśnie chwili wbiegają na stadion obydwie

pięknie podciąga piłkę do przodu, mają jednego obrońcę, drugiego, podaje na skrzydło, tu prof. Gołąb podciąga jeszcze kilka metrów, fantastyczną centra i... bramka! Tak oto w 5-tej minucie gry prowadzą profesorowie 1:0. Niestety dalsze minuty gry nie przynoszą im spodziewanych sukcesów. Ostateczny wynik meczu — to 5:3 na korzyść studentów.



drużyny, w skład których wchodzi głównie młodzież od lat 5-ciu do 105-ciu. Rozentuzjasmowani kibice wręczają drużynie profesorów pęki wspaniałych kwiatów, a kapitanowie drużyn wymieniają pomiędzy sobą symboliczny indeks i piątkę o astronomicznych wymiarach.

Na zakończenie stwierdzić można, że najlepszym graczem był bramkarz inż. Siembab. Tu właśnie, na boisku zauważyć można było idealną współpracę pomiędzy profesorami i asystentami, a przede wszystkim zrozumienie roli studentów w stosunku do profesorów. Mecz rozegrany w ostrym



Ale uwaga! Bo w tej chwili gwizdek sędziego rozpoczyna mecz. Korzystając z chwili wolnego czasu informujemy, że w drużynie profesorów grają m. in. prof. prof. Gołąb, Skawina, Gomoliński, mgr. mgr. Skąpski, Cisko i Boczar.

Lecz oto widzimy wspaniałą akcję prof. Skawiny, który

tempo przez zawodników o ambicjach Puskasa, na niższym wprowadzie poziomie technicznym, rozentuzjasmował publiczność, która w tej chwili opuszcza stadion, intonując okolicznościowe marsze na cześć obu drużyn, zaczynające się od słów: „Sto lat” i „Nie pomoże już nic”.

Sprawozdawca St. Koc.

Szkola ojcowska



— Kto to jest Bóg?
— No Ty przecież.



— Nic w przyrodzie nie ginie i nie z niczego nie powstaje!
— I ty śmiesz mi to mówić?



— Perpetuum mobile? Nie prostszego. Zaraz ci to wyjaśnię.

Teksty polskie J. P.

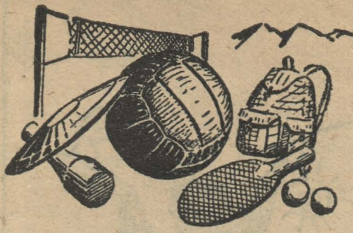
Koniec



— Niniejszym zaświadcza się, że uczeń Adam ukończył z wynikiem pozytywnym liceum zawodowe stopnia I uzyskując tytuł: homo sapiens
Pan Bóg

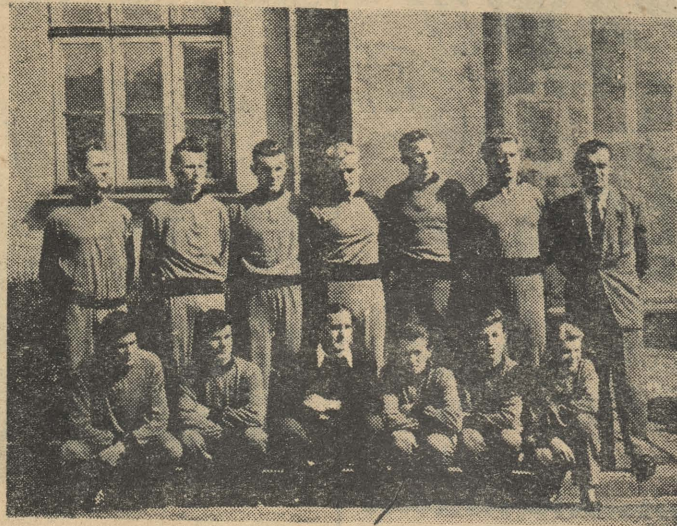


SPORT



Z wizytą u bokserów

Drużyna bokserów AZS AGH — to jedna z czołowych drużyn kl. B, która ma poważne szanse na wejście do kl. A. Sekcja bokserów przy AZS-ie istnieje już drugi rok, ale dotychczas nie miała należytej opieki. Dopiero od kwietnia 1955 r. kiedy to trenerem został E. Gębala, a opiekunem mgr. A. Chmielec, takie talenty jak Maciejczyk, Wnuk, Zajda, Tołściak, Anton czy inni nie zmarnują się. Sekcja ma dużo zawodników rezerwowych, którzy w miarę potrzeb mogą w zupełności zastąpić swych kolegów z pierwszej dziesiątki. Doskonały trener E. Gębala szkoli jeszcze wielu młodych chłopców ze szkół średnich, których wkrótce zobaczymy na ringu. Kierownictwo Sekcji napotyka jednak na wiele trudności w pracy. Jednym ciężkim do zgrzyżenia problemem jest sprawa sprzętu. Brak podstawowego sprzętu (skanki, trampki, ring i inne) bardzo utrudnia treningi, a sala, na której się one odbywają też nie jest odpowiednia. Zarząd Okręgowy AZS wien większą uwagę poświęcić naszym bokserom. Dotychczasowe osiągnięcia uzyskane w tak krótkim czasie są wynikiem wyjątkowej pracy tak zawodników, jak i trenera E. Gę-



bali oraz kierownika Sekcji mgr. A. Chmielec. Wyniki uzyskiwane przez bokserów AZS-AGH winny bardziej zainteresować Zarząd Okręgowy AZS i zdopingować do roztoczenia należytej opieki nad tą Sekcją. W ostatnich dwóch miesiącach barw AZS bronili (podajemy w kolejności wag): Wiczeorek, Choma, Ciszewski, Jankowiak, Maciejczyk, Dyguda, Wnuk, Tołściak, Zajda, An-

tem, a jako rezerwowi Gruca i Szymkiewicz. Młodzi bokserzy, studenci AGH wraz z trenerem E. Gębala nie zawiodą naszych nadziei i wywalczą zaszczytne awansy do kl. A. AZS-AGH — Stal Chrzanów 14:6 Na pierwszym miejscu zawodnicy AZS: 1. w. musza — Brąboszcz (Stal) zwycięża v. o.

2. w. kogucia — Choma zwycięża na punkty Dulowskiego. 3. w. piórkowa — Jankowiak zwycięża przez poddanie się Baliana. 4. w. lekka — Maciejczyk zwycięża przez poddanie się Danielkisa w 2 starciu. 5. w. lekkopółśrednia — Kuźmicki (Stal) — zwycięża v. o. 6. w. półśrednia — Gruca zwycięża Matysika przez tko. 7. w. lekkośrednia — Wnuk ulega minimalnie Pałce (Stal). 8. w. średnia — Tołściak zwycięża przez poddanie się Basztachy.

Stoją od lewej: Dyguda — pśr. Szymkiewicz — (lśr.), Wnuk — lśr., Tołściak — śr., Zajda — półciężka, Anton — ciężka, Maciejczyk — lekka, Jankowiak — piórkowa, Gębala (trener), Cysewski — kogucia, Wiczeorek — musza, Korn — musza.



Ceramika — Geologia



Fragment spotkania pomiędzy Wydz. Geologicznym a Ceramicznym. Po pięknej i emocjonującej grze zwyciężyła reprezentacja Wydz. Ceramicznego, zdobywając na Spartakiadzie tytuł mistrzowski. Wiele w zwycięstwie pomogła koleżanka Kubiś, której piękne ścięcia (z lewej ręki) były nagradzane brawami przez żywiołową, studencką publiczność.

Nasi sportowcy przed Festiwalem

Spartakiada Uczelniana organizowana była pod hasłem Festiwalu. Wydziały przygotowały się i obsadziły wszystkie konkurencje. Pracę podzieleno dobrze. Ośmiu Dziekanów stało na czele Komitetów Wydziałowych, w skład których wchodził przedstawiciel OOP, ZMP oraz aktywni sportowcy.



Padło szereg rekordów uczelnianych: skok wzwyż: kol. Szczesna z Górn. — 136 cm; kol. Kazanecki — 168 cm; dysk: kol. Suchan Górn. — 30,12; kula: kol. Suchan Górn. — 9,26; bieg na 3 km — kol. Trzosa Górn. — 9,06.

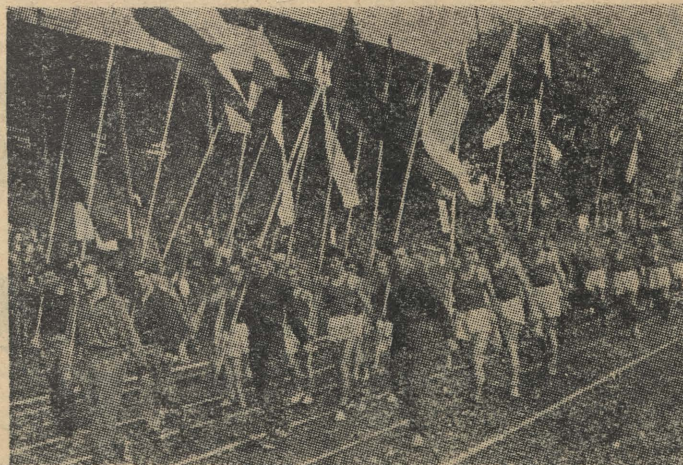
Ogółem w Spartakiadzie zanotowano 21.000 osobokonkurencji z udziałem 3500 studentów. Spartakiada wykazała ofiarne prace Komitetów Wydziałowych Geologii, Odlewniczego i Geodezji.

Słabo wypadła praca Kom. Elektryfikacji, która odbiła się w zajęciu ostatniego miejsca w punktacji wydziałowej. Na pochwałę zasłużyli sobie: kol. kol. Malesiński i Błaszczak — z Geologicznego, Siadaczka z Odlewniczego, Antonowicz z Geodezji, Sokół z Me-

chanizacji. Kol. Pawlak — odpowiedzialny za organizację, mimo, że miał kilkoletnią praktykę nie chciał dołożyć wysiłku, by jego Wydział nie został na ostatnim miejscu. Piękną i zasługującą na wyróżnienie inicjatywą było zorganizowanie I Mistrzostw Kolarskich AGH. Trasę: AGH — Krzeszowice — AGH kolarze

przejechali w czasie 1 godz. 10 min., jadąc przeciętnie 42 km na godz. Na 12 istniejących sekcji nie wszystkie przejawiały należyłą aktywność — często zwracano uwagę na sprawy wysuwające się na czoło, tracąc z oczu charakter masowy sportu. W czym tkwi zasadniczy błąd, skąd bierze się szereg niedociągnięć? Weźmy dla przykładu Spartakiadę Uczelnianą. Zarząd Wydz. ZMP Elektryfikacji nie przejmując się specjalnie sportem. Mało tego — tow. Wołek odpowiedzialny z ramienia OOP za pracę Komitetu Wydz. Spartakiady sam się przyznał, że nie nadaje się do tego, że nie ma zainteresowania ani doświadczenia by pomóc w pracy, jednak Egzekutywa OOP przeoczyła sprawę i nie przydzieliła nikogo innego. Tow. Wołek nie był na zebraniu organizacyjnym, nie mógł więc i wiele pomóc. Rezultat — ostatnie miejsce na Uczelni.

A przecież nie wolno nam tracić z oczu ważnego odcinka, jakim jest rozwój sportu. Jest szereg przykładów, które mogą służyć za wzór. I tak, tam gdzie opieka Egzekutywy OOP i Zarz. Wydz. ZMP była dobra, wyniki są bardzo dobre, weźmy np. Wydz. Geodezji, Geologii, Mechanizacji, Odlewniczy i Górniczy. Mamy nadzieję, że nasz AZS jest na dobrej drodze, posiada bowiem szereg oddanych działaczy i organizatorów z przewodniczącym mgr. Rokossowskim na czele. Coraz większe zrozumienie znajduje również wśród szerokich rzesz studentów. Organizacje młodzieżowe i społeczne coraz więcej miejsca poświęcają odcinkowi sportu, stawiają sobie za cel odpowiedzialność za jego rozwój.



Praca nie jest łatwa. AZS składał się z szeregu „martwych dusz” noszących legitymacje, nieopłacających składek, nie mających nic wspólnego ze sportem. Obecnie jest inaczej: 773 czynnych sportowców, ćwiczących pod

kierownictwem 10 etatowych i 5 społecznych trenerów. Na dobrą drogę wkrocza również szereg sekcji poprzez wprowadzanie atrakcyjności. I tak — Spartakiada Pływacka wyłoniła cztery II kl. sportowe i 18 III klas sport. W piłce nożnej zasługuje na uwagę mecz Naukowcy — Studenci, zorganizowany przez Wydz. Geodezji, w którym brał udział nawet Dziekan tego Wydziału. Koło PTTK ma dalsze gwarancje rozwoju i cieszy się dużą popularnością. Na uwagę zasługuje sekcja hokeja na trawie. Sumując całokształt pracy sportowcy AGH mają wiele osiągnięć i wszystko byłoby dobrze — gdyby nie pewne ale... I tutaj nie zawsze potrafimy czuć nad wszechstronnym

Trzeba mu wyjaśnić i propa- gować hasło: „sportowcy przodują w każdej dziedzinie”. Sport cieszy się autorytetem wśród młodzieży.



Na zdjęciu siatkarki Wydz. Ceramicznego, które zdobyły I miejsce.

Kol. Imach z III r. Geologii został decyzją Dziekana cofnięty na rok II. Organizacja Sportowa zawiesiła go w treningach chcąc dać możliwość nadrobienia braków w nauce. Wydawało się, że to jest wszystko co może zrobić. Po pewnym czasie przyszła siostra w/w i zwróciła się do Koła Sportowego, by pozwolili bratu trenować, by nie opuszczali go, gdyż sport jest dla niego czymś, bez czego nie może żyć. Tylko Koło Sportowe ma dla niego autorytet.

Czy Koło Sportowe należy wykorzystać ten fakt? Raczej nie, bo mimo udzielania szeregu napomnień kol. Imach został skreślony z Uczelni.

AZS ma pełne możliwości i na pewno je wykorzysta. Sportowcy powitają Festiwal jeszcze lepszymi wynikami. B. Węklar